

Formacja permanentna 2019/2020: Wolni i wyzwalający

Część pierwsza: Wyzwania w dziedzinie płciowości	2
1. Po co nam teologia ciała?	3
2. Wzajemne relacje kobiety i mężczyzny	6
3. Miłość oblubieńcza a pożądanie.....	8
Część druga: Wyzwania ekologiczne.....	11
4. O ekologii integralnej.....	12
5. Teologiczne aspekty obserwacji przyrody	14
6. Zdolność do myślenia symbolicznego	17
Część trzecia: Prawda a wyzwolenie we współczesnym świecie	21
7. Totalitaryzm i kłamstwo; wolność i prawda	22
8. Totalitaryzm i lęk; wolność i krzyż	24
9. Totalitaryzm a potęga; wolność a służba	26
10. Totalitaryzm a nienawiść; wolność a miłość	28

Część pierwsza: Wyzwania w dziedzinie płciowości

Wstęp do części pierwszej

W ramach trzech spotkań dotyczących „Wyzwań w dziedzinie płciowości” skupiamy się na pozytywnym obrazie ludzkiej seksualności zawartym w książce Jana Pawła II *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* będącej zapisem przemówień ojca świętego wygłoszonych w ramach audiencji środowych w pierwszych latach jego pontyfikatu. Istota przekazu ojca świętego została spopularyzowana w opracowaniu Pawła Kopyckiego, zatytułowanym: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*.

Wbrew pozorom tematyka ta okaże się przydatna nie tylko dla osób powołanych do życia w małżeństwie, choć tym osobom z całą pewnością szczególnie warto ją polecić. Ale przede wszystkim jest to wykład zdrowej, katolickiej „teologii ciała” stanowiący odtrutkę na niezliczoną ilość tekstów propagujących dzisiaj to, co apostoł narodów św. Paweł nazwałby „życiem według ciała” (por. Rz 8, 5-13).

Trudno znaleźć inne opracowanie, które w tak przystępny, a jednocześnie rzetelny sposób prezentuje fundamentalne zasady etyki chrześcijańskiej odnoszące się do dziedziny płciowości człowieka, jak tekst *Elementarza teologii ciała według Jana Pawła II*, którego fragmenty stanowią szkielet poszczególnych spotkań.

Metodę pracy nad tekstem można oczywiście dostosować do zapotrzebowania danej grupy, niekoniecznie sugerując się scenariuszem dopisanym do każdego spotkania. W każdym razie warto zatroszczyć się, by każdy z uczestników miał przed sobą teksty rozważane na danym spotkaniu.

1. Po co nam teologia ciała?

Z książki Pawła Kopyckiego *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*:

(...) Po co to wszystko wiedzieć? Po co nam teologia ciała? Odpowiedzmy na te pytania słowami samego papieża: „Zrozumienie podstawowych znaczeń, które zostały zawarte w samej tajemnicy stworzenia – tak jak znaczenie oblubieńczego sensu ciała (oraz podstawowych uwarunkowań tego znaczenia) – jest ważne i nieodzowne dla tego, kim człowiek stale jest i kim być powinien, a więc także: jak powinien kształtować całe swoje działanie” (Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 2011 – dalej jako: „MN”, s. 60). Teologia ciała mówi nam o tym, jaki jest zamysł Boga wobec mężczyzny i kobiety. Poznając ten zamysł, możemy zobaczyć, w jakim „momencie” się znajdujemy wobec planu Bożego.

Teologia ciała nie jest po to, abyśmy się obwiniali. Z nauki Jana Pawła II płynie raczej ogromna zachęta do pogłębiania jedności małżeńskiej, a także podpowiedź, jak poprawiać życie, jak rozwijać małżeństwo. Teologia ciała mówi o tym, jak budować relacje małżeńskie, aby osiągnąć szczęście. Jest to nauka skierowana do każdego z nas, co papież podkreśla w słowach: „Życie ludzkie z natury jest «koedukacyjne», a godność jego (czy też godziwość) zależy w każdym momencie historii, a także w każdym punkcie długości i szerokości geograficznej, od tego, «kim» ona będzie dla niego, a on dla niej” (MN, s. 138). Trzeba tylko uczyć się przekładać tę naukę na konkret własnego życia.

Z pewnością warto jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że teologii ciała obcy jest wszelki manicheizm czyli potępienie ciała. Uznanie ciała za siedlisko zła stoi bowiem w sprzeczności z podstawowym przesłaniem Jana Pawła II, który głosił, że ciało ma wyrażać ducha ludzkiego i w konsekwencji objawiać Bożą miłość. Z drugiej strony teologia ciała nie może zgodzić się na przesyconą pesymizmem postawę zgody na pożądlivość, która zdaje się dominować w naszej rzeczywistości. Przyjęcie za pewnik, za rzecz oczywistą, że człowiek skazany jest na uleganie pożądlivości, więcej nawet, że ludzka miłość sprowadza się do pożądlivości, bardzo zubaża relację pomiędzy kobietą i mężczyzną, i w rezultacie pozbawia tę relację prawdziwej głębi. Zgoda na pożądlivość pozbawia ciało prawdziwej wartości i uderza w jego godność.

Bez uwzględnienia „organicznego związku pożądania jako aktu z pożądlivością ciała jako stałą poniekąd dyspozycją wynikającą z grzeszności człowieka” (MN, s. 136) nie sposób zrozumieć papieskiego nauczania. Nauczanie to jasno mówi o tym, że skutki grzechu pierwotnego dotyczą każdego człowieka. Nasza pierwotna natura uległa bowiem pewnemu skażeniu, pewnej dezintegracji. Konkretnie działanie człowieka, które rodzi się z pożądlivości, ma swoje korzenie w tej skażonej naturze. Gdy Jan Paweł II przestrzega przed uleganiem pożądlivości, która wypacza ludzką miłość, to nikogo nie piętnuje, nikogo nie potępia. Co więcej, w przytoczonych powyżej słowach daje nam jasno do zrozumienia, że w wyniku grzechu pierwotnego pożądlivość jest doświadczeniem każdego człowieka, każdego z nas. Jednakże z teologii ciała płynie optymizm, bowiem to nie do pożądlivości należy ostateczne słowo. Ostateczne słowo należy do Chrystusa – do dokonanego przez Niego odkupienia ciała! „Odkupienie jest

taką prawdą i taką rzeczywistością – podkreśla papież – w imię której człowiek musi poczuć się wezwany. Musi poczuć się «skutecznie wezwany» (MN, s. 146-147).

(...) Z teologią ciała nie da się pogodzić postawy posesywnej, postawy biorcy, w której brak naszego zaangażowania prowadzi do tego, że chcemy jedynie odbierać Boże dary i nie dajemy nic z siebie. Odkupienie ciała bowiem to nie tylko jakieś bierne przyjmowanie łaski. Z odkupienia ciała płynie wezwanie do stałej współpracy z Bożą łaską, która uwzględnia ludzką wolność i w której zawsze jest miejsce na odpowiedź człowieka. Papież stwierdza jednoznacznie, że Bóg „zadał człowiekowi jego ciało – jego męskość i jego kobiecość; że w męskości i kobiecości zadał mu poniekąd całe jego człowieczeństwo, godność osoby, a zarazem przejrzysty znak międzyosobowej «komunii», w której człowiek spełnia samego siebie poprzez autentyczny dar z samego siebie» (MN, s. 184).

Jan Paweł II mówi o tym, że w życiu małżonków „«mowa ciała»... staje się... «profetyzmem ciała»” (MN, s. 369). Małżonkowie, którzy żyją oblubieńczym znaczeniem ciała, stają się dla siebie prorokami Bożej miłości. Wówczas ich ciała objawiają Boga, który z miłości pragnie dawać się człowiekowi, pragnie nas obdarowywać sobą i swą miłością. Owo objawianie Bożej miłości jest możliwe właśnie dzięki ciału. „Mowa ciała” nie istnieje bez ciała. Papież mówi jednoznacznie, że: „człowiek owej szczególnej mowy swego osobowego bytu i powołania nie może poniekąd wypowiedzieć bez ciała” (MN, s. 320). Gdy małżonkowie przyjmują miłość Bożą, którą otrzymali w sakramencie małżeństwa, i którą nieustannie mogą czerpać w sakramentach pokuty i Eucharystii, coraz lepiej uczą się wzajemnego obdarowywania, co prowadzi ich do jedności i komunii, i daje doświadczenie bliskości fizycznej, psychicznej i duchowej. Wówczas dogłębnie doświadczają wolności i na co dzień żyją miłością oblubieńczą, której zaprzeczeniem jest skupianie się na sobie i na własnych potrzebach. „Czym innym bowiem jest zaspokojenie namiętności – podkreśla Ojciec święty – a czym innym radość, jaką człowiek znajduje w tym, że pełniej posiada siebie, a w ten sposób także pełniej może stawać się prawdziwym darem dla drugiego człowieka” (MN, s. 183).

Wydaje się, że na chrześcijańskie podejście do seksualności wciąż pada jakiś cień zwątpienia i pesymizmu. Często, choćby podświadomie, uważa się małżeństwo za jakąś gorszą drogę, którą wybierają ludzie nieumiejący poradzić sobie z pożądliwością. Papież zaś mocno podkreśla, że „małżeństwo jako sakrament nieodmiennie służy temu, ażeby człowiek jako mężczyzna i kobieta, przewyciężając pożądliwość, wypełniał wolę Ojca” (MN, s. 311). Dlatego istnieje ogromna potrzeba przedstawiania chrześcijańskiej etyki seksualnej nie jako długiej listy zakazów, ale jako propozycji wyzwolającej pełnię miłości, której każdy pragnie w głębi swego serca. Stąd też tak ważne jest ukazywanie małżeństwa jako „równoprawnej” drogi do świętości w stosunku do stanu duchownego. „Ci, którzy szukają w małżeństwie spełnienia swego ludzkiego i chrześcijańskiego powołania – zachęca Jan Paweł II – przede wszystkim są wezwani, aby uczynić treścią swego życia i postępowania ową «teologię ciała»” (MN, s. 77).

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego.

2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów.
3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu:
 - Jak rozumiem słowa Jana Pawła II, że „małżonkowie, którzy żyją oblubieńczym znaczeniem ciała, stają się dla siebie prorokami Bożej miłości”?
 - Czy osoby żyjące poza małżeństwem mogą doświadczyć, że ludzkie ciała „objawiają Boga, który z miłości pragnie dawać się człowiekowi”? W jaki sposób?

Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego:

 - Czy spotkaliśmy się w naszym życiu z przejawami „manichejskiego potępienia ciała” jako czegoś z natury złego, nieczystego? Na czym to polegało?
 - Dzielenie na temat sytuacji, w której doświadczyłem radości „pełniejszego posiada siebie”, owocującej byciem „prawdziwym darem dla drugiego człowieka”?
 - Jak możemy wykorzystać rozważane dziś treści?
 - W jaki sposób wypełnić postulat Jana Pawła II „przedstawiania chrześcijańskiej etyki seksualnej nie jako długiej listy zakazów, ale jako propozycji wyzwalającej pełnię miłości, której każdy pragnie w głębi swego serca”?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
 - W intencji rodziców i wychowawców, by potrafili skutecznie przekazywać dzieciom i młodzieży chrześcijańskie zasady etyki seksualnej.
 - Tajemnica różańca: ustanowienie Eucharystii (z dopowiedzeniami po linii: Eucharystia szkołą bezinteresownego składania siebie w darze).

2. Wzajemne relacje kobiety i mężczyzny

Z książki Pawła Kopyckiego *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*

Niedosyt zjednoczenia

Skutki grzechu pierworodnego dotyczą nie tylko wnętrza ludzkiego, burząc tę pierwotną harmonię, która tam panowała przed grzechem. Grzech pierworodny nie tylko spowodował przeciwstawienie się ciała – duszy i odwrotnie. Skutki grzechu pierworodnego szczególnie mocno można odczuć w relacji z drugim człowiekiem, a szczególnie w relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą. „Stąd konieczność ukrycia się przed «drugim» ze swoim ciałem – pisze papież – z tym, co stanowi o jego kobiecości/męskości. Konieczność ta oznacza podstawowy brak zawierzenia, co samo już wskazuje na załamanie się pierwotnie «komunijnego» odniesienia” (MN, s. 98). Owo „komunijne odniesienie” to inaczej umiejętność stawania się dla siebie nawzajem darem. Ta umiejętność stawania się darem została ograniczona przez grzech pierworodny.

Jan Paweł II stwierdza, że po grzechu pierworodnym relacja pomiędzy kobietą i mężczyzną ulega jakiemś zepsuciu, jakiemś zaburzeniu. Miejsce komunii zajmuje wzajemna podejrzliwość, potrzeba sprawdzania się nawzajem, potrzeba kontroli. Mężczyzna i kobieta już sobie nie ufają. „Jakby nieoczekiwanie wyrósł w ich świadomości nieprzekraczalny próg – zauważa papież – ograniczający to pierwotne «dawanie siebie» drugiemu w pełnym zawierzeniu wszystkiego, co stanowi o własnej tożsamości a zarazem odrębności, z jednej strony kobiecej, a z drugiej męskiej” (MN, s. 96). Ten nieprzekraczalny próg to właśnie jakiś lęk przed pełnym otwarciem się na drugiego, to świadomość jakiegoś zagrożenia ze strony drugiej osoby. Kobieta zaczyna bać się mężczyzny, zaczyna obawiać się tego, że może zostać skrzywdzona, wykorzystana. Lęk i nieufność objawiają się w mężczyźnie trochę inaczej. Mężczyzna zaczyna doświadczać potrzeby podporządkowania sobie kobiety, chce mieć nad nią kontrolę, chce nad nią panować.

Papież pisze, że płciowość „stała się «przeszkodą» w osobowym odniesieniu mężczyzny do kobiety” (MN, s. 97). Po grzechu pierworodnym mężczyzna pragnie przede wszystkim ciała kobiety dla zaspokojenia swojej „cielesnej” potrzeby. „Odmiennosc płci – zauważa ojciec święty – została nagle odczuta i uświadomiona jako element wzajemnego przeciwstawienia osób” (MN, s. 96). Nadal czują wzajemne przyciąganie, wciąż są dla siebie atrakcyjni i pragną być razem. Jednak gdy są razem, zaczynają się ranić. „Znika owa szczególna prostota i pierwotna «czystość» przeżycia – pisze papież – która umożliwiła im swoistą pełnię wzajemnego komunikowania siebie. Oczywiście nie przestali komunikować się wzajemnie przy pomocy ciała, jego ruchów, gestów, wyrazu, natomiast proste i bezpośrednie komunikowanie siebie, związane z pierwotnym przeżyciem własnej nagości – zanikło” (MN, s. 96). Do ich wzajemnej relacji wkroczyła jakaś trudność, jakiś opór, jakieś zaburzenie.

Nowy charakter relacji mężczyzna-kobieta

„Ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). Te słowa Księgi Rodzaju mówią o tym, że po grzechu

pierworodnym mężczyzna zaczyna czuć się silniejszy od kobiety, ale tej swojej siły nie wykorzystuje do tworzenia komunii, do chronienia kobiety i dawania jej siebie. Mężczyzna zaczyna wykorzystywać swoją siłę przeciwko kobiecie, co przejawia się w instrumentalnym traktowaniu kobiety, wykorzystywaniu jej i podporządkowywaniu sobie. Jednak z drugiej strony jest tutaj mowa o swoistej zależności kobiety od mężczyzny. Otóż kobieta zaczyna patrzeć na samą siebie jak gdyby oczyma mężczyzny, uzależniając swoją wartość od osądu i oceny wydawanej przez mężczyznę.

Kobieta czuje się wartościowa, jeśli mężczyzna się nią interesuje, zachwyca, poświęca jej swój czas, wydaje na nią pieniądze. Mężczyzna natomiast wydaje się nie być tak mocno uzależniony od kobiety w budowaniu poczucia własnej wartości. Następuje tu zachwianie pewnej symetrii w relacji kobieta-mężczyzna. Można odnieść wrażenie, że po grzechu pierworodnym kobieta bardziej potrzebuje mężczyzny niż on jej. W uproszczeniu można powiedzieć, że ona chce dać mu całą siebie, a on potrzebuje tylko jej ciała. Mężczyźni często łatwiej jest odnaleźć się w świecie poza relacją z kobietą. To trochę tak jak w tym powiedzeniu: „sercem mężczyzny są sprawy świata, a światem kobiety są sprawy jej serca”.

Przebieg spotkania:

1. Modlitwa do Ducha Świętego
 2. Przeczytanie załączonych powyżej tekstów
 3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu:
 - Co w rozważaniach Jana Pawła II jest dla mnie nowym odkryciem lub szczególnie cennym przypomnieniem?
 - Co według papieża zmienił grzech pierworodny we wzajemnych relacjach mężczyzn i kobiet?
 - Czym różnią się według Jana Pawła II wzajemne potrzeby i odniesienia do siebie mężczyzny i kobiety po grzechu pierworodnym?
 - W jakim sensie według Jana Pawła II mężczyźni jest łatwiej budować własne poczucie wartości bez kobiety niż kobiecie bez mężczyzny?
- Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego.
- Na ile możemy potwierdzić słowa Jana Pawła II naszymi obserwacjami dotyczącymi wzajemnych relacji pomiędzy mężczyznami i kobietami?
 - Co zmienia w tych rozważaniach dające się współcześnie zauważyć pomieszanie ról (względnie zatarcie różnic) pomiędzy mężczyznami i kobietami?
 - Jak możemy wykorzystać rozważane dziś treści?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
 - Mężczyźni dziękują za kobiety a kobiety za mężczyzn, którym w swoim życiu wiele zawdzięczają
 - Tajemnica różańca: objawienie chwały Jezusa w Kanie Galilejskiej (z dopowiedzeniami).

3. Miłość oblubieńcza a pożądanie

Z książki Pawła Kopyckiego *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*

Aby w akcie małżeńskim doświadczyć pełni „erosa”, trzeba oprzeć się pożądlivości, trzeba na drugi plan odsunąć własne potrzeby i otworzyć się na drugą osobę. Takie działanie wymaga pewnej uwagi, pewnego wysiłku. Wiąże się to ze stałym wymaganiem od siebie. Papież pisze wręcz, że gdy człowiek ulegnie „porwaniu” zmysłów i namiętności ciała, to może nie doświadczyć pełni „erosa”, może pozbawić się tej pełni. Można odnieść wrażenie, że powyższe słowa zawierają w sobie wewnętrzną sprzeczność, jakiś paradoks. Co więcej, wydaje się to także sprzeczne z ludzkim doświadczeniem. Bo czy współzycie seksualne nie opiera się właśnie na porywie zmysłów i uleganiu namiętności ciała, a nawet podsycaniu tej namiętności? Czy takie odnajdywanie „oblubieńczego sensu ciała” (MN 151), które wymaga opanowania pożądlivości ciała, nie ogranicza małżonków, nie jest czymś sztucznym, czymś narzuconym z zewnątrz? Czy takie wymaganie od siebie nie jest obce naturze współzycia i czy nie burzy jego normalnego przebiegu? Czy nie pozbawia małżonków radości, którą daje współzycie seksualne? Jak te wszystkie wymagania mają się do spontaniczności małżonków? Papież odpowiada jasno i jednoznacznie: „Ten mianowicie, kto akceptuje etos wypowiedzi z Mt 5, 27-28, musi wiedzieć, że jest wezwany również do pełnej i dojrzałej spontaniczności odniesień zrodzonych na gruncie odwiecznej fascynacji męskością i kobiecością” (MN 152).

O jaką spontaniczność tutaj chodzi? „Słowa Chrystusa są wymagające. Wymagają, aby człowiek w tej dziedzinie, w której kształtują się jego odniesienia do osób drugiej płci, miał pełną i dogłębną świadomość swoich czynów, przede wszystkim zaś aktów wewnętrznych; aby miał świadomość poruszeń swego «serca», aby umiał je dojrzałe rozróżniać i kwalifikować” (MN 152).

Po pierwsze, w spontaniczności, o jakiej tu mowa, jest wyraźna zachęta, więc nawet, wymaganie, aby człowiek zdawał sobie sprawę z tego, co robi i co się w nim dzieje. Chodzi nie tylko o działania zewnętrzne, ale przede wszystkim o to, aby wiedzieć, co się dzieje w sercu. Papież idzie dalej i mówi nie tylko o znajomości swego serca, o jakiejś wiedzy, ale zachęca do tego, aby każdy „umiał być autentycznym panem swych intymnych poruszeń, jakby stróżem pilnującym ukrytego źródła; aby wreszcie spośród tych wszystkich poruszeń umiał wydobyć to, co odpowiada «czystości serca»” (MN 152). Jestem panem swych intymnych poruszeń, gdy mam na nie wpływ, gdy są mi one posłuszne. Mam panować nad tym, co dzieje się w moim sercu nie po to, aby to tłumić czy ujarzmić niejako dla zasady albo z lęku.

W tym panowaniu chodzi o wewnętrzną wolność, to panowanie ma prowadzić do wolności. Można dać tylko to, co się posiada. Jeśli nie panuję nad tym, co dzieje się w moim sercu, jeśli tego serca nie posiadam, nie mogę go oddać drugiej osobie. Mam panować nad swoim sercem po to, aby móc oddać się drugiej osobie. Chodzi tu stale o to samo: o bycie darem dla drugiego, o poczucie oblubieńczego sensu ciała. Papież podkreśla, że człowiek „musi wytrwale i konsekwentnie uczyć się znaczenia ciała, znaczenia kobiecości i męskości. Musi uczyć się ich nie tylko w jakiejś

obiektywizującej abstrakcji (oczywiście to również jest potrzebne), ale uczyć się nade wszystko w obrębie wewnętrznych reakcji swojego «serca» (MN 152).

W ramach spontaniczności, o jakiej mówi teologia ciała, człowiek uczy się rozróżniać pomiędzy tym, co służy wyrażaniu miłości, a tym, co jest jedynie poszukiwaniem siebie poprzez zaspokajanie przede wszystkim swoich potrzeb. Rozróżnianie to dotyczy najpierw tego, co dzieje się w sercu. „Tak więc czymś innym jest na przykład szlachetne upodobanie, a czymś innym zmysłowe pożądanie. Dlatego też pożądanie, gdy łączy się z takim upodobaniem, jest czymś innym niż samo pożądanie. Podobnie czymś innym jest – gdy chodzi o sferę bezpośrednich reakcji «serca» – samo zmysłowe podniecenie, a czymś innym głębokie wzruszenie, w którym nie tylko wewnętrzna wrażliwość, ale nawet sama zmysłowość inaczej odbiera integralną wymowę kobiecości czy męskości” (MN 153).

Upodobanie to zachwyty drugim człowiekiem, zachwyty jego kobiecością lub męskością. Jest to odniesienie do całego człowieka, a nie tylko do jego ciała. Chodzi o to, aby uczyć się włączać reakcje rodzące się z seksualności w to odniesienie szersze, obejmujące całego drugiego człowieka. Pożądliwości towarzyszy jakiś przymus, jakaś nachalność. Pożądliwość to użycie, to szukanie zaspokojenia i ulgi. Natomiast tam, gdzie mamy do czynienia z realizacją oblubieńczego sensu ciała, tam występuje wewnętrzna wolność i pokój, delikatność i subtelność, bliskość i ciepło, zaufanie i oddanie się drugiemu. Postawa, w której dochodzi do głosu oblubieńczy sens ciała, rodzi głębokie pragnienie jak najpełniejszej odpowiedzi na potrzeby drugiej osoby.

„Nie może to być spontaniczność wszelkich odruchów i przynagleń pożądania zrodzonych z pożądliwości ciała – podkreśla Jan Paweł II – wszelkich: bez wyboru i stosownej hierarchii. To właśnie za cenę panowania nad nimi uzyskuje się tę głębszą i dojrzałą spontaniczność, w której «serce» ludzkie, stając się panem odruchów, odkrywa całe duchowe piękno znaku, jakim jest ciało ludzkie w swej męskości i kobiecości” (MN 153). Spontaniczność wzajemnych odniesień mężczyzny i kobiety w akcie małżeńskim, do której wzywa teologia ciała, jest procesem. Aby ją osiągnąć, trzeba przejść pewną drogę. Jest to droga opanowywania odruchów rodzących się z pożądliwości ciała i otwierania się na potrzeby drugiej osoby. Jest to droga odkrywania prawdziwego piękna drugiej osoby. Jest to droga odkrywania tej głębokiej jedności, jaka jest dostępna małżonkom we współżyciu seksualnym. Ta głęboka jedność staje się udziałem małżonków, gdy jest przez nich przeżywana na wszystkich płaszczyznach: cielesnej, psychicznej i duchowej. Jeśli któregoś z tych wymiarów zaczyna brakować, relacja małżeńska ulega zubożeniu.

Małżonkowie, którzy zbliżają się do siebie fizycznie, psychicznie i duchowo, odkrywają piękno wzajemnej relacji seksualnej. Stopniowo ich udziałem staje się taka spontaniczność, dzięki której doświadczają coraz większej jedności i bliskości.

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu

- W jaki sposób rozróżnić zmysłowe pożądanie od szlachetnego upodobania, o którym pisze papież?
- Czy mam doświadczenie „szlachetnego upodobania” w konkretnej osobie? (spróbować o nim opowiedzieć)
- Jak rozumiem słowa Jana Pawła II mówiące o tym, by stawać się „panem intymnych poruszeń swojego serca”?

Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego:

- Jakie przejawy współczesnego życia mogą być największym zagrożeniem dla dojrzałych relacji pomiędzy mężczyznami i kobietami?
 - Jak często zdarza mi się myśleć, by wzbudzać w sobie pragnienie bycia darem dla konkretnej osoby, która jest dla mnie ważna?
 - Jak możemy wykorzystać rozważane dziś treści?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
- Prośba o pogłębienie relacji z osobami, które są dla nas ważne
 - Tajemnica różańca: biczowanie Pana Jezusa (z dopowiedzeniami uwzględniającymi tradycję łączenia tej tajemnicy z zadośćuczynieniem za grzechy nieczystości).

Część druga: Wyzwania ekologiczne

Wstęp do części drugiej

Ruch Światło-Życie posłuszny wskazaniom swego Założyciela, aby wsłuchiwać się w głos Kościoła, który jest jednym z pięciu źródeł światła przenikających życie człowieka, winien dostrzec także ekologiczny wymiar swojej formacji mającej prowadzić do pełni chrześcijańskiej dojrzałości. Tym bardziej, że w trosce o środowisko przyrodnicze chodzi o coś więcej niż tylko o pokazanie metod, które prowadziłyby do przywrócenia naruszonej harmonii w relacjach człowieka z przyrodą; uczniowie Chrystusa są bowiem świadomi, że dla ich Mistrza księga natury stanowiła cenne miejsce obserwacji nie tylko procesów przyrody, ale także praw, które mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia zasad królestwa Bożego, którego nadejście z mocą ogłaszał.

Zagadnienia ekologii tylko z pozoru wydają się być odległe od tematów związanych z programem naszego Ruchu. Żeby to zrozumieć, wystarczy zatrzymać się przy jednym z elementów formacyjnych stosowanych w ramach oazy rekolekcyjnej, jakim jest praktyka wypraw otwartych oczu czy też bliżej zastanowić się nad pojęciem „środowiska życia według Ducha”, które ma stanowić istotny element oazowej rzeczywistości, a o którym pisał ks. Blachnicki: „Wiadomo, jakim problemem i jakim zagrożeniem życia jest dzisiaj zjawisko zatrucia środowiska i ile poświęca się uwagi tzw. ochronie środowiska. To samo dotyczy życia Bożego w człowieku, nowego życia w Duchu. Jeżeli dzisiaj tak często spotykamy się z faktem zaniku i zamierania tego życia lub z jego marną wegetacją, to dlatego że brakuje środowiska, w którym to życie mogłoby się rozwijać; środowisko to często jest zatrute. Oaza rekolekcyjna pragnie stworzyć przynajmniej na krótki okres 15 dni środowisko życia według Ducha. Ma ona wykazać, że chrześcijanie są zdolni do stworzenia własnego stylu życia i że ten styl przynosi prawdziwą, głęboką radość i wyzwolenie” (*Podręcznik ONŻ I stopnia, Wstęp*).

Należy też zauważyć, że odpowiadając na współczesne wyzwania ekologiczne, otwieramy w naszym Ruchu nową przestrzeń dialogu ze światem i wkraczamy na teren jednego z głównych areopagów, jakim jest dziś troska o przyszłość naszej planety; a nawet więcej, podejmujemy nowe wyzwanie ewangelizacyjne, dla którego inspiracją stają się często ponawiane apele papieża Franciszka.

4. O ekologii integralnej

W encyklice *Laudato si'* ojciec święty wzywa chrześcijan do „nawrócenia ekologicznego, które – jak pisze – wiąże się z rozwijaniem wszystkich konsekwencji spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym światem” (*Laudato si'* 217). Na treść pojęcia „nawrócenie ekologiczne” składa się zarówno całościowa refleksja nad odpowiedzialnością człowieka za Boże dzieło stworzenia, jak też, używając sformułowań z papieskiej encykliki: porzucenie „kultury konsumpcyjnej” (*Laudato si'* 184) czy wręcz „obsesji na tle konsumpcyjnego stylu życia” (*Laudato si'* 204), przejawiającej się m.in. w logice „użyj i wyrzuć”, która wynika z faktu „nieuporządkowanego pragnienia konsumowania więcej, niż faktycznie potrzeba” (*Laudato si'* 123). W społeczeństwie przywiązującym dużą wagę do własnego statusu materialnego – w jakim żyjemy – szczególnie aktualne pozostaje pytanie, na ile ulegamy pokusie konsumpcyjnego stylu życia, którą ks. Blachnicki wskazywał jako jeden z głównych przejawów kryzysu współczesnego człowieka.

Papież Franciszek, zachęcając nas do troski o wspólny dom, jakim jest zamieszkiwana przez nas Ziemia, jednocześnie pokazuje, że na zagadnienia ekologiczne warto patrzeć w kontekście życia duchowego. Zauważa mianowicie, że „przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych” (*Laudato si'* 2). W ten sposób ojciec święty uświadamia nam, że główną przyczyną obserwowanego kryzysu ekologicznego jest nieład ludzkiego serca, z którego wynikają dramatyczne konsekwencje, także dla środowiska przyrodniczego, w jakim człowiek żyje.

Warto w tym miejscu podkreślić, że takie spojrzenie na ekologię nie ma nic wspólnego z ideologią, która w imię rzekomej troski o naszą planetę, pragnie podporządkować życie ludzi i ich przyszłość regułom postępowania niedającym się pogodzić ze specjalnym statusem człowieka pośród innych stworzeń. Tymczasem ekologia integralna, której główne założenia można zbudować na podstawie wskazań ostatnich papieży, uwzględnia chrześcijańską wizję osoby ludzkiej i otaczającej przyrody. Obejmuje ona nie tylko troskę o rośliny, zwierzęta oraz o zasoby naturalne Ziemi, ale także interesuje się samym człowiekiem wraz z jego historią i kulturą oraz z jego odniesieniem do Stwórcy, który obdarzył go zaszczytną misją odpowiedzialnego zarządcy całego stworzenia. Wypełnienie takiej roli wymaga ze strony ludzi porzucenia konsumpcyjnej i egoistycznej postawy względem bliźnich i otaczającego ich środowiska przyrodniczego. Dlatego też słusznie zauważa papież Franciszek w swojej encyklice: „Nie da się utworzyć nowej relacji z naturą bez odnowionego człowieka. Nie ma ekologii bez właściwej antropologii. Gdy osoba ludzka uważana jest jedynie za jakiś kolejny byt pośród innych pochodzący jakby z gry losowej lub fizycznego determinizmu, «powstaje zagrożenie, że świadomość odpowiedzialności ulegnie w sumieniach osłabieniu». Wypaczony antropocentryzm nie musi koniecznie ustępować miejsca jakiemuś «biocentryzmowi», bo oznaczałoby to dokładanie nowego nieładu, który nie tylko nie rozwiąże problemów, ale przysporzy nowych” (*Laudato si'*, 118).

Właściwa interpretacja roli człowieka jako tego, który ma panować nad stworzeniem, to nic innego jak przyznanie mu, jak już powyżej zauważono – na mocy mandatu samego Stwórcy – funkcji zarządcy świata. Przypominając człowiekowi jego odpowiedzialność względem całego stworzenia, papież w encyklice *Laudato si'* uzupełnia trzy klasycznie

pojmowane odniesienia człowieka: do Boga, do bliźniego i do siebie samego, jeszcze o relację do stworzonego przez Boga świata, wraz z jego środowiskiem przyrodniczym. Uzupełnienie to ma fundamentalne znaczenie dla całej egzystencji człowieka. Oto bowiem, mówiąc o miłości do Boga, do bliźnich oraz do siebie samego, człowiek powinien do tego zestawienia dodać jeszcze troskę o „wspólny dom” – jak określa świat stworzony przez Boga w tytule swojej encykliki papież Franciszek. Fakt ten stanowi o wielkiej doniosłości papieskiego nauczania na temat ekologii.

Przebieg spotkania:

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu
 - Na czym polega „nawrócenie ekologiczne” według papieża Franciszka?
 - Co dla mnie znaczy zdanie z encykliki *Laudato si'*, że „przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych”?
 - Jako rozumiem zdanie papieża z encykliki *Laudato si'*: „Nie ma ekologii bez właściwej antropologii”? Na czym polega „właściwa antropologia”, o której mówi ojciec święty?

Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego:

 - Na czym polega nowość podejścia ekologii integralnej w stosunku do najczęściej spotykanych dziś przejawów myślenia ekologicznego?
 - W jaki sposób współczesna ekologia może prowadzić do niebezpieczeństwa powstania nowej, panteistycznej religii?
 - Do czego czuję się wezwany, słysząc słowa na temat nawrócenia ekologicznego?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
 - Ps 139 (138)
 - Tajemnica różańca: wniebowstąpienie Pana Jezusa (z dopowiedzeniami po linii: nasza ojczyzna jest w niebie, ale jesteśmy odpowiedzialni za ziemię, na której nas Stwórca postawił).

5. Teologiczne aspekty obserwacji przyrody

Zarówno tajemnica stworzenia, jak też tajemnica wcielenia Chrystusa, nadały światu wymiar teologiczny. Z tego powodu uzasadniony staje się fakt wykorzystania wiedzy o środowisku przyrodniczym dla wyjaśniania spraw związanych z rozwojem duchowym człowieka. Przypowieści o Królestwie, które w czasie swojej publicznej działalności przytaczał Pan Jezus, są przykładem takiego właśnie postępowania. Do kategorii podobnego działania możemy zaliczyć również praktykę wypraw otwartych oczu, stosowaną w ramach oaz nowej drogi oraz na oazie nowego życia I stopnia.

W jednym z komentarzy do encykliki *Laudato si'* znajdziemy następującą uwagę na temat duchowego wymiaru otaczającego nas świata: „Sakramentalność świata rozpoczęła się w akcie wcielenia Syna Bożego. Poprzez przyjęcie ludzkiej natury Chrystus wywyższył cały kosmos i dokonało się swoiste *consecratio mundi*. Dzięki temu ziemskie stworzenie uzyskuje nową treść i rangę, mogąc jednocześnie stać się nośnikiem i pośrednikiem Boskiego życia” (s. Adejada Sielpin, *Encyklika „Laudato si'” z perspektywy teologii liturgii*).

Z kolei we wprowadzeniu do punktu dnia, jakim są wyprawy otwartych oczu, w podręczniku oazy nowej drogi możemy przeczytać: „Zasady życia ludzkiego, jak procesy przyrody, należą do systemu uniwersalnego ładu ustalonego przez Stwórcę, który na każdym poziomie mogą rozpoznać ludzie mający dobre oczy i uszy. Żadna okoliczność codziennego życia nie jest tak błaha ani banalna, aby nie mogła stać się oknem otwierającym widok na dziedzinę wartości ostatecznych; żadna też prawda nie jest zbyt głęboka, by nie można było dla niej znaleźć analogii w codziennym doświadczeniu” (C. H. Dodd, *Założyciel chrześcijaństwa*, Paryż 1978, s. 54 n.).

Tę prawdę można ująć jeszcze w nieco inny, choć podobny sposób, zauważając że Jezus „podkreślał piękno i cudowność przyrody i wiązał człowieka z przyrodą przez wspólny porządek, gdzie jeden poziom mógł uzyskać wyjaśnienie w świetle drugiego, a Boga można było dostrzec na wszystkich poziomach. Na każdej płaszczyźnie człowiek spotyka swego Stwórcę, Pana nieba i ziemi” (C. H. Dodd, *Założyciel chrześcijaństwa*, s. 72).

Obserwacja przyrody i otaczającego nas świata, podejmowana z perspektywy człowieka wierzącego może zatem stanowić ważny element jego ludzkiej i religijnej formacji, uzupełniając werbalny przekaz prawd wiary, a zwłaszcza katechezę na temat praw kierujących rozwojem życia duchowego człowieka.

Trzeba nam zatem zdobyć się na postawę zadziwienia i kontemplacji, która według papieża Franciszka winna cechować nasz kontakt z przyrodą (por. *Laudato si'* 11, 97, 125). Przykład takiej postawy daje nam Zbawiciel, który „sam był w stałym kontakcie z przyrodą i zwracał na nią szczególną uwagę, pełną miłości i zadziwienia. Gdy przemierzał każdy skrawek swej ojczyzny, zatrzymywał się, by podziwiać piękno stworzone przez Ojca, zachęcając swoich uczniów do rozpoznawania w rzeczach Bożego orędzia” (*Laudato si'* 97).

Związek obserwacji przyrody z wymiarem duchowym człowieka ukazuje też ks. Roman Rogowski w swojej książce *Mistyka gór* (Wrocław 1989):

Najpierw gdzieś na skraju pustyni, pod ciemnym niebem i pod światłością Ducha, zrodziło się zdanie: „Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo Stwórcę” (Mdr 13, 5). Potem pod błękitnymi wodami Zatoki Korynckiej Paweł z Tarsu, natchniony Duchem, pisał podobnie: „Od stworzenia świata niewidzialne Boże

przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”(Rz 1, 20). Jak gdyby nawiązując do tych Bożych słów, H. Wackenroder pisał: „Od wczesnej mojej młodości, kiedy najpierw poznawałem Boga ludzi z prastarych świętych ksiąg naszej wiary, zawsze była przyroda najbardziej gruntowną i najbardziej wyraźną księgą objawienia o Jego istocie i Jego przymiotach”.

Ludowy mędrzec, Grek Zorba z opowieści N. Kazantzakisa mawiał: „Bóg co chwila przybiera inne oblicze i chwala temu, kto potrafi rozpoznać Go pod każdą z tych postaci”.

Wstępując na stopień trzeci jak za św. Janem od Krzyża na Górę Karmel odnajdujesz góry jako znak i obraz Boga Jedyne i Osobowego, Pana i Stworzyciela. Góry wskazują na Niego, przypominają Go i uobecniają. On jest obecny wszędzie, bo „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz 17, 28). Jest wszechobecny, ale ponadto w swojej nieskończonej miłości i Boskiej fantazji związał swoją obecność ze znakami materialnymi, jakimi są góry. Wszędzie obecny i nieogarniony może niejako kondensować swoją obecność w górach jak w świątyni. Dlatego jest „Bogiem gór” (1 Krl 20, 28) i na górze mieszka (Ps 68), i tam ukazuje swoje oblicze (Rdz 22). Dlatego Tenzing, gdy powrócił ze szczytu Sagarmathy, powiedział: „Czułem tylko wielką bliskość Boga”. Dlatego R. Cornuto mawiał: „Góry są ikoną Boga i sakramentem Najwyższego”. [...]

Zagubiony gdzieś w dalekich Andach Leonardo Boff pisał: „Stoi przede mną łańcuch górski. Niekiedy pali go słońce, niekiedy siecze deszcz, nierzadko otula mgłą. Nie skarży się nigdy, nie czeka na podziękowanie. Jest zawsze majestatyczny i zawsze daje siebie. Jest on jak Bóg. Dlatego łańcuch górski jest sakramentem Boga: objawia, przypomina, daje...”

Żyjemy w teosferze, o czym nam mówi teoekologia, nauka, która zrodziła się z medytacji Bożego Słowa i doświadczenia, mojej fascynacji stworzeniem i światła z Góry. Ponieważ jednak zagubiliśmy wrażliwość wiary i prostotę mistyki, i staliśmy się racjonalistami lub deistami, tego rodzaju postawę religijną jesteśmy skłonni uważać za panteizm lub skrajny immanentyzm. Tymczasem jest to tylko przeżywanie realnej, żywej obecności Boga, który jest z natury Emmanuel, czyli „Bogiem z nami”. Dlatego Biblia nie waha się powiedzieć: „On jest wszystkim” (Syr 43, 27). Ale zaraz, by nie zapomnieć o Bożej transcendencji, przypomina: „On jest większy, niż wszystkie Jego dzieła” (Syr 43, 28).

[...] I wsłuchuję się w głębokie słowa Pierre’a Teilharda de Chardin z jego „Środowiska Bożego”: „Boża obecność rozprzestrzeniła się wszędzie i tak nas otoczyła, tak głęboko przeniknęła, że nie pozostaje nam już miejsca, by paść przez Nią na kolana... Wstępując na niebiosy po zstąpieniu do piekieł tak napełniłeś sobą wszechświat we wszystkich kierunkach, Jezusie, że odtąd nie możemy już uciec od Ciebie” (R. E. Rogowski, *Mistyka gór*, Wrocław 1989, s. 25, 42nn.).

Przebieg spotkania:

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów

3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu
 - W jakim sensie oazową praktykę wypraw otwartych oczu można uważać jako kontynuację nauczania Jezusa w przypowieściach?
 - Czy w świetle dzisiejszych rozważań rozumiem ich sens?Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego:
 - Dzielenie się doświadczeniem piękna (spotkania z Bogiem?) w przyrodzie.
 - Jakie mam wspomnienia odnośnie wypraw otwartych oczu? Czy stanowiły one dla mnie „okno otwierające widok na dziedzinę wartości ostatecznych”?
 - Jak każdy z nas może wykorzystać rozważane dziś treści?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy
 - Dziękczynienie za piękno świata – Ps 104 (103)?
 - Tajemnica różańca: przemienienie na górze Tabor (z dopowiedzeniami).

6. Zdolność do myślenia symbolicznego

Według ks. Blachnickiego głównym celem wypraw otwartych oczu jest ćwiczenie w zdolności do myślenia symbolicznego, niezbędnego dla pogłębionego rozumienia liturgii i w ogóle życia duchowego człowieka, które w warunkach współczesnej cywilizacji technicznej i informatycznej pozostaje w stanie wyraźnego niedorozwoju.

Ważną zachętę do myślenia symbolicznego, zwłaszcza w odniesieniu do liturgii, możemy odnaleźć w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, którego słowa zostały przytoczone w ramach szkoły liturgicznej drugiego dnia oazy nowej drogi III stopnia:

Ewangelie zostały napisane przez ludzi należących do pierwszych wierzących, którzy chcieli podzielić się wiarą z innymi. Poznawszy przez wiarę, kim jest Jezus, mogli oni zobaczyć i ukazać innym ślady Jego misterium w całym Jego ziemskim życiu. Wszystko w życiu Jezusa, od pieluszek przy Jego narodzeniu, aż po ocet podany podczas męki i płótna pozostałe w grobie po Jego zmartwychwstaniu, jest znakiem Jego misterium. Przez czyny, cuda i słowa zostało objawione, że „w Nim... mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2, 9). Człowieczeństwo Jezusa ukazuje się w ten sposób jako „sakrament”, to znaczy znak i narzędzie Jego Bóstwa i zbawienia, które przynosi. To, co było widzialne w Jego ziemskim życiu, prowadzi do niewidzialnego misterium Jego synostwa Bożego i Jego odkupieńczego posłania (KKK p. 515).

To misterium Boga jest obecne nie tylko w życiu Jezusa, ale również w świecie stworzonym przez Boga, jak zaświadcza o tym papież Franciszek:

Wszechświat rozwija się w Bogu, który go całkowicie wypełnia. Istnieje zatem misterium, które trzeba podziwiać w liściu, w ścięce, w rosie, w twarzy ubogiego. Ideałem nie jest tylko przejście ze świata zewnętrznego do wewnętrznego, by odkryć działanie Boga w duszy, ale także wyjście na spotkanie z Nim we wszystkim, tak jak nauczał święty Bonawentura: „Kontemplacja jest tym wznioślejsza, im bardziej człowiek odczuwa w sobie działanie Bożej łaski albo im bardziej potrafi rozpoznawać Boga w innych stworzeniach” (*Laudato si'* 233).

Na teologiczny, a wręcz liturgiczny wymiar otaczającego nas środowiska przyrodniczego, wskazuje też jeden z komentarzy do encykliki *Laudato si'*:

Ojciec święty odnosi się także do elementów natury, które wprost zostały zaangażowane w liturgię i dzięki temu zostały szczególnie uprzywilejowane. Ma tu na myśli: wodę, chleb, wino, olej, kolory, zapach, które pełniąc rolę symbolu, odnoszą człowieka do Boga i jego duchowej rzeczywistości, a tym samym służą jako język w najdoskonalszym na ziemi wielbieniu Boga, czyli w liturgii. Na tym poziomie zaangażowania w liturgię uczestniczy też nasza ludzka cielesność – nasze gesty, postawy, ekspresja głosu i języka werbalnego, śpiew i muzyka” (s. Adejada Sielpin, *Encyklika „Laudato si'” z perspektywy teologii liturgii*).

Przykład zachęty do rozwijania myślenia symbolicznego nadającego głębszy sens przeżywanej liturgii odnajdziemy również w książce Michela Quoista *Modlitwa i czyn*, której

fragment został wykorzystany w szkole liturgicznej w ramach ósmego dnia oazy nowej drogi I stopnia:

Chleb i wino, które ofiarujesz w czasie najświętszej ofiary wraz z całą wspólnotą, wyrażają powrót całego dzieła stworzenia do swego Stwórcy: zboże, żeby móc rosnąć, żywiło się sokami ziemi, chwyciło promienie słońca, korzystało ze wszystkich gwiazd... Rolnik zasiał zboże, robotnik sporządził pług, górnik wykopał rudę, inżynier... Zebrany w kilku zmielonych ziarnach pszenicy, zawarty w kilku kroplach wina, cały wszechświat jest obecny w swym tajemniczym wysiłku posuwania się ku życiu, cała ludzkość jest obecna w swej przedziwnej pracy nad dopełnianiem dzieła stworzenia (M. Quoist, *Modlitwa i czyn*, s. 375).

Przytoczony wyżej przykład dotyczy praktykowanej na oazach szkoły liturgicznej, która wykorzystując odniesienia do świata przyrody, próbuje zaszczepić w uczestnikach rekolekcji oazowych sposób myślenia łączący obserwacje środowiska naturalnego człowieka z jego życiem duchowym. Wiąże się to również z inną cechą formacji Ruchu Światło-Życie, jaką jest dążenie do ukształtowania na oazie rekolekcyjnej tzw. środowiska życia według Ducha, co z kolei pokazuje znaczenie formacyjne zarówno wypraw otwartych oczu, jak i innych elementów oazowego programu.

Oczywiście spojrzenie na przyrodę oczami człowieka wierzącego czy nawet mistyka ma w duchowości chrześcijańskiej długą historię. Wystarczy przywołać postać św. Franciszka z Asyżu, którego zachwyty nad dziełami Stwórcy w piękny sposób ukazuje niemal współczesny nam pisarz Roman Brandstaetter:

(...) W roku 1209, gdy Franciszek i bracia przebywali w Rivortorto, nastąpiła ostra zima. Tuż przed Świątami Bożego Narodzenia spadły wielkie śniegi. Gdy Poverello wyjrzał rano przez wąziutkie okno swojej celi, zobaczył umbryjski krajobraz pokryty białym puchem i jego serce zapalało wielką wdzięcznością dla Stwórcy, który stworzył tyle piękności, a na domiar wszystkiego wymyślił jeszcze śnieg i uczynił go w jednym ze swoich Psalmów symbolem czystości ludzkiego serca. Święty Franciszek ujrawszy zatem całe Rivortorto pokryte nieposzlakowaną białą i puszystą powłoką, zwołał do siebie wszystkich braci i zabronił im wychodzić z klasztoru w obawie, by nie splamili śniegu śladami stóp i nie skazili go jakąś nieprzystojną czynnością.

„Czy wolno wam, bracia najmilszy, brudzić sandałami czysty śnieg – przemówił Franciszek do braci – którym Pan posłużył się w swoim Psalmie na określenie nieskalanej czystości, albowiem włożył w usta Psalmisty te błagalne słowa: «Obmyj mnie, a będę bielszy nad śnieg?»”

Poverello i bracia siedzieli zatem w swoich celach przez kilka dni, nie opuszczając klasztoru, i tylko patrzyli przez okna na błyszczącą biel, i radowali się z powodu jej piękności. Aż słońce z woli Bożej zaświeciło i śnieg stał się, i dopiero wtedy bracia wyszli z klasztoru, ale Franciszek, idąc rozmokłą drogą, wciąż zachowywał ostrożność i pilnie baczył, aby przez nieopatrzny krok nie nastąpić na resztki cudownej bieli (R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, Warszawa 1981, s. 548 n.)

Pewnego dnia Franciszek wygłosił takie kazanie do ognia: „Kochany bracie ogniu, nigdy nie gasiłem lampy ani świecy, bo nie chciałem ci sprawiać bólu. Gdy raz przyszedłeś do mnie w gościnę, pozwoliłem ci spokojnie strawić smakołyk, który sobie

upatrzyłeś – mój jedyny płaszcz. Wiem, że jesteś bardziej uprzejmy i pożyteczny od wszystkich innych żywiołów. Dzięki twojemu dobroczynnemu działaniu wypiekamy chleb i przyrządzamy wszelką strawę, kujemy żelazo, a ty swoim światłem rozświetlasz nasze noce, a zimą ogrzewasz nas miłosiernym ciepłem. Ale pomyśl, dobry bracie ogniu, co ludzie dzisiaj z ciebie zrobili! Uwięzili cię w prochu strzelniczym, w dynamicie, w pociskach armatnich, w napalmie, w bombach atomowych. Kazali ci wybuchać i niszczyć miasta, miasteczka i wsie. Miotają cię na bliźnich, a ty spalasz ich na popiół. Stałeś się narzędziem cierpienia i śmierci w rękach szaleńców, dobry ogniu, mój bracie... Zawsze cię kochałem i kochać będę dla miłości Tego, który cię stworzył dla dobra człowieka. Dlatego proszę cię, ogniu o gorącym sercu, abys w rękach ludzi, którzy używać cię będą dla swoich niskich i podłych celów i zmuszać do niegodnych prac, stał się bryłą zimnego lodu, ogniu, mój bracie umiłowany i płonący” (R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, s. 547).

Natomiast w książce *Opowieści chasydów* autorstwa Martina Bubera, która zbiera różne nauki pobożnych Żydów zamieszkujących Europę w dwóch ostatnich stuleciach, możemy znaleźć podobny, misteryjny sposób patrzenia na rzeczywistość odnoszący się nie do dzieł Stwórcy, ale do wytworów nowoczesnej techniki, która jako część historii człowieka zgodnie z encykliką *Laudato si'* papieża Franciszka, również stanowi obszar zainteresowania ekologii integralnej.

O nowoczesnych wynalazkach

„Wszystko może służyć naszemu pouczeniu – powiedział pewnego razu rabbi z Sadagóry do swoich chasydów – wszystko może nas pouczyć. Nie tylko to wszystko, co stworzył Bóg, ale i to wszystko, co sporządził człowiek, może służyć naszemu pouczeniu”.

„O czym – zapytał powątpiewająco jeden z chasydów – może nas pouczyć kolej?” „Że w jednej chwili można wszystkiego poniechać”. „A telegraf?” „Że każde słowo jest policzone i trzeba będzie za nie zapłacić”. „A telefon?” „Że tam słyszą, co tu mówimy” (M. Buber, *Opowieści chasydów*, Poznań 1986, s. 212 n.).

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Dzielenie na podstawie pytań do tekstu
 - Jak rozumiem sformułowanie: „zdolność do myślenia symbolicznego”?
 - Czy posiadam taką zdolność?Odniesienie tematu spotkania do przejawów codziennego życia:
 - Czy potrafię wykorzystywać obserwacje świata przyrody do dziedziny własnego życia duchowego?
 - Czy pamiętam z własnej formacji pojęcie „organicznego wzrostu”? Co należy przez nie rozumieć? Gdzie może ono znaleźć konkretne zastosowanie?
 - W jakim sensie liturgia staje się dla mnie światem symboli? Czy symbole liturgiczne przemawiają do mnie?

- Wspólna refleksja, jak każdy z nas może wykorzystać rozważane dziś treści.
4. Sugestie do wspólnej modlitwy
- Prośby o pełniejsze i połączone z naszym życiem przeżywanie liturgii
 - Tajemnica różańca: ustanowienie Eucharystii (z dopowiedzeniami).

Część trzecia: Prawda a wyzwolenie we współczesnym świecie

Wstęp do części trzeciej

W jednym z ostatnich artykułów książki wydanej w Carlsbergu *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie* ks. Franciszek Blachnicki napisał: „Patrząc w przyszłość, bardziej może musimy lękać się o los cywilizacji zachodniej, niż o los narodów na Wschodzie. Bo historia uczy, że narody w końcu zawsze jakoś rozwiązują problem zniewolenia przez swoich tyranów, ale wiele narodów zniknęło już z historii wskutek własnej dekadencji” (*Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*, w: *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie*, Carlsberg 1985, s. 293-303).

Dziś widzimy, jak prorocze były te słowa. I dlatego, w ramach cyklu „Obrona prawdy w naszych czasach” podejmiemy rozważania dotyczące związku pomiędzy prawdą a wyzwoleniem oparte na głównych tezach cytowanego artykułu Założyciela naszego Ruchu. Ponadto, każdemu z czterech spotkań będą towarzyszyły – w formie wstępu do rozważań – wybrane fragmenty z książki Wojciecha Roszkowskiego *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej* (wydanej w 2019 r w Krakowie), które nawiązują do poruszanej tematyki. Niemniej jednak, fundamentalne dla przebiegu poszczególnych spotkań pozostaną myśli ks. Blachnickiego.

Podobnie jak w poprzednich częściach metodę pracy można dostosować do zapotrzebowania i możliwości danej grupy, niekoniecznie sugerując się scenariuszem dopisanym do każdego spotkania.

7. Totalitaryzm i kłamstwo; wolność i prawda

Wojciech Roszkowski, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*:

Pierwszą ofiarą nowych lewic jest zawsze prawda. Słowo „prawda” stało się w potocznym dyskursie na Zachodzie intelektualnym tabu. Ciągłe słyszymy, że „prawda jest niejednoznaczna”, że „jest wiele prawd” lub „prawda leży pośrodku”. „Prawda”, a zwłaszcza „jedna prawda” brzmi dziś prowokująco. Jak wielu profesorów dziwi się dziś lub uśmiecha pobłaźliwie, słysząc, że obowiązkiem uczonego jest poszukiwanie prawdy! Jak wielu powtórzy słowa Piłata „a cóż to jest prawda?”.

Polityczna poprawność lansowana w niektórych kołach intelektualnych Zachodu wiedzy na manowce. W rezultacie słowo „ukraść” zastępuje się czasem określeniem „wziąć”, a „zabijanie” nazywa się „pozbawianiem życia”. Łatwo dostrzec ślepy zaułek, w jaki brną politycy „politycznej poprawności”. Mało kto zauważa jednak, że wynika on z błędnego koła wolności jako celu w sobie. Wolność w takim wydaniu dehumanizuje człowieka w stopniu podobnym co zniewolenie.

Zapewne zwolennicy „neutralności światopoglądowej” nie do końca sobie uświadamiają, co czynią. W istocie eliminują bowiem cywilizację. Przez wieki całe ludzie trudzili się, by przezwyciężyć złe zwyczaje, niesprawiedliwość, okrucieństwo, nadużycia władców i inne ciemne strony ludzkiego żywota, a obecnie część „neutralnych światopoglądowo” intelektualistów, a w ślad za nimi nierzadko także „szary człowiek”, kwestionują oceny moralne ludzkich działań i jakąkolwiek prawdę o świecie. Konsekwencją takiej postawy jest zrównanie zbrodni i osiągnięć, wierności i zdrady, bohaterstwa i tchórzostwa, mądrości i głupoty, kłamstwa i prawdy. Obrazowo rzecz ujmując, zwolennicy teorii o istnieniu wielu prawd chcą się przejrzeć w roztrzaskanym lustrze.

W każdym systemie demokratycznym istnieją zasady, których się nie głośnie. Zauważył to już Platon. Nadużywanie instytucji wolnego wyboru podkopuje bowiem w istocie sens demokracji. Bo co będzie, jeśli zaczniemy głosować zasadę „nie zabijaj”?

Z artykułu ks. F. Blachnickiego *Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*, zamieszczonego w *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie*:

Kłamstwo należy do istoty totalitaryzmu i nie może on z niego zrezygnować bez samounicestwienia. Dlaczego tak jest?

Bo u podstaw totalitaryzmu leży roszczenie władzy absolutnej, nieograniczona żądza panowania, ostatecznie jakieś samoubóstwienie człowieka.

To roszczenie władzy absolutnej musi jednak być w jakiś sposób uzasadnione, umotywowane, usprawiedliwione wobec ludzi, trzeba wobec nich wylegitymować się jakimś tytułem, prawem do tego roszczenia. [...]

Totalitarni władcy [...] nie mogą podać żadnych przekonujących racji dla poparcia swojego roszczenia władzy, dlatego pozostaje im tylko kłamstwo. Dla nich istnieje tylko alternatywa: zrezygnować ze swojego nieuzasadnionego roszczenia i oddać władzę albo próbować ją uzasadnić kłamstwem! [...]

[...] W walce z niesprawiedliwą potęgą totalitarną nie wystarczy przeciwstawić tej władzy dysponującej siłą, inną, większą potęgę i obalić ją! Brak tej większej siły do

obalenia władzy tyranów jest zwykle przyczyną frustracji zniewolonych. Poczucie niemocy, bezradności, cechuje sytuację niewolników.

[...] Człowiek w konfrontacji z totalnie zakłamanym systemem odkrywa, że istota jego wolności polega na poznaniu i dobrowolnym uznaniu prawdy, na poddaniu się jej wymaganiom w życiu.

[...] Chrześcijanin poznaje dogłębnie sens Chrystusowej obietnicy „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Akceptacja prawdy staje się doświadczeniem wyzwolenia i wolności.

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego
 - Czy można uzasadnić tezę, że współczesna tzw. poprawność polityczna to przejaw ukrytego totalitaryzmu?
 - Jakie można dziś zauważyć symptomy działań totalitarnych w mediach i życiu publicznym?
 - W jaki sposób możemy się bronić przed tym niebezpieczeństwem?
 - Jak każdy z nas może wykorzystać rozważane dziś treści?
 - Jak rozumiem tezę ks. Blachnickiego, że „istota wolności polega na poznaniu i dobrowolnym uznaniu prawdy, na poddaniu się jej wymaganiom w życiu?”
 - Czy kojarzę w moim życiu sytuację, która mogłaby obrazować słowa Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”?
 - Czy mógłbym podać przykład stanowiący potwierdzenie słów: „Akceptacja prawdy staje się doświadczeniem wyzwolenia i wolności”?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
 - Modlitwa do Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności
 - Tajemnica różańca: cierniem ukoronowanie (z dopowiedzeniami po linii: Chrystus, choć prześladowany, daje świadectwo prawdzie).

8. Totalitaryzm i lęk; wolność i krzyż

Wojciech Roszkowski, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*:

Tolerowanie szkodliwych poglądów nie wystarcza: powinniśmy je zaakceptować. Mniejszości seksualne czy opinie rujnujące moralność nie mogą być po prostu tolerowane, one winny być uznane co najmniej za równoprawne, jeśli nie bardziej uprawnione. W przeciwnym razie będziemy oskarżeni o dyskryminację. [...] W rezultacie swoistego „terroru tolerancji” chrześcijanie lub w ogóle obrońcy tradycyjnych wartości są pozbawiani prawa do ich praktykowania w postaci klauzuli sumienia, a instytucje kościelne są zmuszane do akceptowania aborcji.

Wydawać by się mogło, że wraz z upadkiem komunizmu zelżeje napór wrogów chrześcijaństwa. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Przeciwnie, pod koniec drugiego tysiąclecia chrześcijanie to najbardziej prześladowana grupa religijna na świecie. Polityczną wojnę z chrześcijaństwem prowadzą wielki organizacje międzynarodowe, wspierane przez ONZ i Unię Europejską.

Z artykułu ks. F. Blachnickiego *Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*, zamieszczonego w: *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie*:

Totalitaryzm jest wewnętrznie zawsze zagrożony przez lęk. Ten stan lęku powstaje ze świadomości niepewności kłamstwa wobec prawdy. Każdy, kto życie swe opiera na kłamstwie, odczuwa gdzieś w głębi swojej świadomości czy podświadomości, na jakich kruchych podstawach oparł swoją egzystencję. [...]

Dlatego wszelka totalitarna władza żyje w permanentnym lęku. Lęku przed utratą władzy i lęku przed prawdą, która podkopuje fundament jej władzy – kłamstwo. Tym się tłumaczy posługiwanie się terrorem dla utrzymywania innych w lęku!

[...] Lęk jest właściwym źródłem zniewolenia. Człowiek staje się niewolnikiem, gdy ze strachu poddaje się kłamstwu, gdy nie ma odwagi dać świadectwa prawdzie. Z tego wynika, że droga do wolności prowadzi przez zwyciężenie lęku!

[...] Samo intelektualne poznanie prawdy jeszcze nie wyzwala, ale dopiero prawda uznana, zaakceptowana w życiu, prawda wyznana, zaświadczona.

[...] Być wolnym oznacza więc mieć odwagę prawdy – wyznawania prawdy i życia nią.

W jaki sposób więc można zwyciężyć lęk, aby stać się wolnym? [...] Trzeba być gotowym do ponoszenia ofiar w imię wartości prawdy. Lęk bowiem jest zawsze lękiem przed ofiarą, cierpieniem, w końcu przed śmiercią. [...] Tajemnica Krzyża – jako droga do zwyciężenia lęku – łączy się więc nierozdzielnie z pojęciem wolności człowieka.

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego
 - Czego boją się współcześni ludzie?
 - Na czym polega tzw. terror opinii publicznej?
 - W jakim sensie można mówić o „terrorze tolerancji”?

- Jak każdy z nas może wykorzystać rozważane dziś treści?
 - Czy ktoś z nas może się podzielić doświadczeniem przełamywania własnego lęku związanego z głoszeniem prawdy i publicznego przyznawania się do swoich poglądów?
 - W jakich sytuacjach mojego życia czuję się szczególnie wezwany do bycia świadkiem prawdy?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
- Modlitwa o odwagę w dawaniu świadectwa i w mówieniu prawdy.
 - Tajemnica różańca: śmierć na krzyżu (z dopowiedzeniami).

9. Totalitaryzm a potęga; wolność a służba

Wojciech Roszkowski, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*:

„Demokratyczne” media potrafią, podobnie jak komunistyczne, z wielkiego tłumu zrobić małą grupkę, a wydarzenie marginalne rozdać do niebotycznych rozmiarów. Na rynku informacji nie ma też demokracji. Właściciele mediów stoją najczęściej w cieniu i starannie unikają zwracania uwagi na prosty fakt, że nikt ich nie wybrał. Ludzie dyrygujący rynkiem medialnym i lansujący tam to, na co współczesny język polski znalazł trafne określenie „badziewie”, często robią niewinną minę, tłumacząc, że są jedynie na usługach opinii publicznej. Współczesny rynek informacyjny jest kształtowany nie tyle przez zapotrzebowanie odbiorców, ile raczej przez promocję, czyli wolę wydawców.

Wzrost roli mediów spowodował, że potoczne określenie „scena publiczna” nabrało nowego znaczenia. Ważne wydaje się to, co dzieje się na scenie publicznej, czyli w mediach, a nie to, co dzieje się naprawdę. Na pluralistycznym rynku mediów każdy, kto ma pieniądze lub przyciągnie uwagę ludzi z pieniędzmi, może się zaprezentować z najgłupszym i najbardziej obrzydliwym przekazem. W społecznościach demokratycznych rzeczywistością kierują nie tylko wybieralni politycy, ale w dużej mierze służący Mamonie reżyserowie ludzkiej wyobraźni. Niestety, bardzo często widzą oni rzeczywistość w sposób jawnie szkodliwy i spojrzeniem tym zarażają publiczność.

Z artykułu ks. F. Blachnickiego *Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*, zamieszczonego w: *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie*:

Totalitarna władza opiera się na sile, która jest zdolna uzależnić od siebie ludzi pod groźbą unicestwienia ich egzystencji i która potrafi złamać wszelki opór. [...] Siła jest potrzebna do wywołania lęku a lęk rodzi zniewolenie.

[...] Jeżeli totalitaryzm wiąże się z posiadaniem siły i potęgi, bez której może on istnieć, to wolność nie jest wynikiem zdobycia siły większej, którą można przeciwstawić danemu systemowi totalitarnemu, aby go obalić i uwolnić się od niego.

[...] Prawdziwa wolność natomiast rodzi się z przewyciężenia we wnętrzu człowieka nienawiści każącej sięgać do środków gwałtu i przemocy. [...] Chodzi tutaj o przyjęcie postawy służby wobec prawdy i innych wyższych wartości, przede wszystkim wobec miłości, która wyraża się w służbie na rzecz drugiego człowieka czy społeczności. Służba ta, jeżeli polega na pozytywnym odnoszeniu się do wartości prawdy i dobra i na tworzeniu ich, czyni człowieka prawdziwie wolnym.

Przebieg spotkania

1. Modlitwa do Ducha Świętego
2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
3. Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego
 - W jakim sensie współcześnie mówi się o mediach jako o czwartej władzy?
 - Jakie w swoim życiu wypracowaliśmy sposoby obrony przed tym, co zostało nazwane „badziewiem” serwowanym nam często przez media?

- Podzielmy się pozytywnymi przykładami tytułów, programów oraz inicjatyw medialnych, które moglibyśmy polecić innym.
 - Jaki jest nasz osobisty wkład w tworzenie prawdy i dobra w przestrzeni komunikacji z innymi ludźmi?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy
- Modlitwa w intencji pracowników mediów: dziennikarzy, aktorów, publicystów oraz właścicieli i decydentów rynku medialnego.
 - Tajemnica różańca: głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia (z dopowiedzeniami).

10. Totalitaryzm a nienawiść; wolność a miłość

Wojciech Roszkowski, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*:

Kryzys współczesnej rodziny jest też dziełem radykalnych feministek, które zatrwały publiczny dyskurs swoją teorią spiskową i nienawiścią do macierzyństwa. Jak wszystkie ideologie totalitarne, tak i radykalny feminizm potrzebował absolutnego wroga i zamiast „burżuazji” lub „establishmentu” znalazł go w mężczyznach. Radykalny feminizm wypracował własny kod pojęciowy, a nawet własne pojęcie grzechu pierwotnego. Jest nim męska supremacja. Narzucił światu nowe określenie „gender”, czyli płci kulturowej, którą rzekomo można zmieniać w zależności od otoczenia społecznego i własnej woli. W miejsce argumentów radykalne feministki zioną nienawiścią.

Mieszkańcy Zachodu w dużej mierze zapomnieli o cnotach i grzechach. Zapomniano, że pod modnym pojęciem asertywności kryje się często pycha, że hasło „zasługujesz na to” i „jestem tego warta” (perfumy, samochód, wycieczka itd.) apeluje do chciwości, że zaspokajanie „potrzeb seksualnych” ma często postać cudzołóstwa, a „tolerancja” równa się pobłażaniu największym nawet wynaturzeniom.

Ludzie Zachodu nie wierzą już politykom ani naukowcom, ale wierzą celebrytom. Nie wierzą lekarzom, ale ufają uzdrowicielom i zielarzom oferującym leczenie „holistyczne” i „naturalne”.

Zabobon osiągnął niewiarygodne rozmiary. Ocenia się, że na początku XXI wieku pracowało we Włoszech około 350 tysięcy wróżbiarzy, a więc wielokrotnie więcej niż księży. W Wielkiej Brytanii specjalistów od „medycyny naturalnej” jest więcej niż lekarzy rodzinnych. [...] Współcześni poganie są gotowi uwierzyć we wszystko, ale nie w to, że stworzył ich dobry Bóg.

Z artykułu ks. F. Blachnickiego *Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*, zamieszczonego w: *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie*:

Dynamiką wewnętrzną wszelkiego totalitaryzmu jest nienawiść. [...] Każdy system totalitarny musi mieć stale swoich wrogów (Feindbild), ku którym może skierowywać rozpętywane siły nienawiści. [...] Ostatecznie wrogiem i przedmiotem nienawiści są wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób sprzeciwiają się totalitarnym zakusom władzy, broniąc swojej wolności. Sama zaś ta obrona wolności, nawet prowadzona w duchu miłości i bez przemocy, z gotowością przebaczenia – piętnowana jest jako nienawiść.

Jeżeli totalitaryzm tak nierozdzielnie związany jest z nienawiścią jako swoją „siłą nośną”, to wolność taką siłę znajduje w miłości. Miłość, jako bezinteresowne czynienie daru z siebie, stanowi bowiem samą istotę ludzkiej wolności. [...] Najwyższą zaś formą wolności jest miłość przebacząca i skierowana nawet do nieprzyjaciół, bo ta miłość jest w najwyższym stopniu bezinteresowna.

[...] Pojęcie wolności na Zachodzie kształtuje się nie w konfrontacji z totalitarnym systemem, ale z systemem hedonistyczno-konsumpcyjnej cywilizacji. Nie jest to konfrontacja z negacją wolności, ale z fałszywym pojęciem wolności. Wolność jest rozumiana czysto formalnie jako możliwość opcji – wyboru pomiędzy wielu

możliwościami, przy czym motywacja jest najczęściej subiektywna: wybieram tak, bo mi się tak podoba, bo to przyjemne, korzystne. Wolność staje się swawolą.

[...] Problemem centralnym pozostaje w końcu zawsze problem człowieka. Brak właściwego obrazu człowieka i pojęcia jego wolności jest ostatecznie źródłem kryzysów społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych.

Przebieg spotkania:

1. Modlitwa do Ducha Świętego
 2. Przeczytanie załączonych wyżej tekstów
 3. Odniesienie tematu spotkania do znanych nam przejawów życia społecznego
 - W jakim sensie cywilizacja konsumpcyjna staje się zagrożeniem prawdziwej wolności człowieka?
 - W jakich sytuacjach dostrzegamy w sobie postawę przyjmowania konsumpcyjnego stylu życia?
 - Gdzie dostrzegamy irracjonalność współczesnej cywilizacji? (przykłady zabobonu wypierającego logiczne, racjonalne myślenie np. w dziedzinie zdrowia człowieka)
 - Z drugiej strony: czy nie ulegamy pokusie obsesji na punkcie zła obecnego we współczesnej cywilizacji i postawie negowania wszystkich jej przejawów z pozycji moralnej wyższości?
- Por. słowa papieża Franciszka z adhortacji *Christus vivit*, p. 41:
- Młodzi [...] nie chcą widzieć Kościoła milczącego i nieśmiałego, ani też zawsze walczącego o dwa lub trzy tematy, będące jego obsesją. Aby być wiarygodnym dla młodych, Kościół musi niekiedy odzyskać pokorę i po prostu słuchać, rozpoznać w tym, co mówią inni, światło, które może mu pomóc w lepszym odkryciu Ewangelii.
- W jaki sposób bronić się przed takim niebezpieczeństwem?
4. Sugestie do wspólnej modlitwy:
 - Modlitwa KWC.
 - Tajemnica różańca: zesłanie Ducha Świętego (z dopowiedzeniami).